

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inaczej):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartalną
w roku 1875 3 tal. 15 gr., w półroczu 6
tal. 30 gr., w roku 12 tal. 60 gr. — W
Paryżu 13 fr., w Anglii 1 tal. 15 gr., w
Szwajcarii 10 fr., w Niemczech 12 tal. 60 gr.
Przedpłać i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłać w
wieloletniej praktyce oraz w państwach
niemieckich, austriackich, niderlandzkich, prus-
kich, w innych krajach zaś tylko za pośred-
nictwem pośredników (zobacz niżej) można tak-
że przedpłać ogłoszenia do złota. Długość.
Rękopisma
niezapisane Redakcji nie zwracają się i nie
zwracają.

Agenye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie (Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Brańsku: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 grudnia.

Skreślenie z etatu państwa niemieckiego pozycji, przeznaczonych dla posła niemieckiego przy Stolicy Apostolskiej, jest faktem zbyt świeżej daty, ażebyśmy już teraz coś stanowczego powiedzieć mogli o doniosłości tego postanowienia. Dla tego też niepodobna orzec, czy zniszcza się nadzieje niemieckiej prasy liberalnej, czy inne mocarstwa europejskie pójdą za przykładem Niemiec i czy Bawaria odwoła także swego reprezentanta. Tego spodziewać się zdają pisma berlińskie i to widocznie przebiega z ich artykułów, poświęconych głównie posiedzeniom parlamentu niemieckiego. Korespondent paryżski National Ztg. donosi, że ambasador francuski w Berlinie szczegółowo przesłał sprawozdanie do Paryża, odnoszące się do rozpraw w parlamencie niemieckim w sprawie stosunku Niemiec do Stolicy Apostolskiej. Ale po Francji opanowanej przez ultramontanów, nie wiele spodziewać się można, tak odzwia się prasa berlińska. Według niej nawet liberalne stronnictwa francuskie nie zdolne zrozumieć znaczenia i ważności toczącej się walki na całym obszarze Niemiec, bo i ono jak wszystkie partie polityczne Francji myśli jedynie o odwiecie i traci zmysły z niewiary do Niemiec. Widzą to dobrze Jezuici, korzystają z tego chorobliwego usposobienia i dla tego, jak rozpisywać się dalej dzienniki niemieckie — uda im się niewątpliwie obalamucić do reszty Francję. Więc atomiast zadowolona prasa berlińska z postawy Włoch, spodziewając się po nich przynajmniej poparcia polityki niemieckiej. O ile też sądzić można z postawy prasy włoskiej, uchwała zapadła świeżo w parlamencie niemieckim nie jest obojętną dla Włoch. I tak Opinio-
nie zwraca uwagę na to postanowienie „politycznej loniosłości“ i podnosi, że Włochy wielkie przywiązują naczenie do tego kroku rządu niemieckiego, bo widzą w nim rezultat przyjaznych między Włochami a Niemcami stosunków. — W obec tych orzeczeń dzienników niemieckich spokojna jest jednakowoż prasa katolicka nie sądzi, ażeby odwołanie posła niemieckiego mogło wyrzucić na szkodę Kościoła katolickiego. Pan Windt-
horst, pisał Germania, wypowiedział przy obradach po uchwaleniu skreślającego z etatu posła niemieckiego, że „katolicy i bez tego żyć będą; my więc powiemy, są słowa Germanii, bo „od tej chwili będą się silniejszymi czuli katolicy.“ — Organ katolicki dalej nawet idzie, bo widoczna dla niego, że dzień 5 grudnia jest początkiem końca upadku polityki niemieckiej, datą, od której się rozpocznie niepo-
rodzenie księcia Bismarcka. Między innymi oznakami, które mają być jakoby zapowiedzią, że dzień 5 gruz-
nia jest stanowczym zwrotem na szkodę polityki nie-
mieckiej a na korzyść Kościoła katolickiego, podnosi Germania, jak przypuszczamy, z dobrą wiarą, ostatecznymi głoskami tej okoliczności, „że ks. Bismar-
kowi, kiedy zaczął mówić o Papieżu, dwa razy głosie dopisał, że zbladł, że widocznie zdrzął i że wro-
zcie mundur musiał sobie odpiąć, ażeby znalazł punkt parcia dla ramienia swego dość zresztą silnego.“ — „Qui mange du Pape, en meurt!“ — tak się pociesza Germania.

Wiadomości z Hiszpanii nadchodzące zapowiadają tanowczą akcją na polu walki. Według telegramów Bayony znacząco bardzo oddziały maszerują w kie-
unku na Guipuzcoa, ażeby zająć Irun i zamknąć hermetycznie granicę między Irun a Vera. Marszałek Serrano w tych dniach udaje się podobno do armii

i dla tego niebawem spodziewać się należy walnej bitwy.

Francuskie Zgromadzenie narodowe zajęte prze-
ważnie organizacją armii, którą generał Cissey jak najprędzej chce przeprowadzić. Miał on wypowiedzieć, jak pisał Monitor, że pada się do dymiały, jeśli projekt rządowy, dotyczący organizacji, nie uzyska głosów większości Zgromadzenia.

Zmiana gabinetu serbskiego, który w nowym swym składzie przedstawił się już w dniu wczorajszym sku-
poczynie, spowodowana została rozprawami nad adresem na mowę tronową. Projekt większości skupczyny za-
dał między innymi sekularyzacji klasztorów i chciał zredagować adres w tonie zbyt nieprzyjnym dla Tur-
cji. Rząd nie przystał na ten adres, a gdy mimo to wniosek nie doznał należytego poparcia, gabinet podał się do dymiały. Na czele nowego gabinetu stanął p. Zu-
mich, który w dniu 8 b. m. oświadczył, że jeszcze w bieżącej kadencji przedłoży projekt do prawa o wol-
ności prasowej i autonomii gmin, odroczył skupczynę na 6 tygodni.

W końcu podnosimy, że wniosek pana Taczano-
wskiego, prezesa Koła polskiego w parlamencie nie-
mieckim, dotyczący praw narodowości i języka pol-
skiego, w bieżącym jeszcze tygodniu przyjdzie na pod-
obrady.

Niemieckie iluzje i emieckie konsekwencje

Kombinacja możliwości jakiegokolwiek zbliżenia się Polski do Rosji, czy Rosji do Polski, sprawa publicystyki niemieckiej mimo wszelkich pozorów obojętności i arystokratycznej wyższości siły, mocne rozdrażnienie i nie mniej mocne niepokoję. Cóż się stało rzeczywiście dla przeprowadzenia tej myśli? w gruncie rzeczy nie dotąd. Rosya nie ustąpiła ani na jotę ze swego systemu; co się dotyczy Polaków nie myślą bynajmniej zarzucać swych narodowych tradycji ani wyrzekać się swęj narodowej odrębności. Samo lekkie dotknięcie przypu-
szczenia, żeby mimo to mogło nastąpić zbli-
żenie obu narodów, proste odezwanie się ze strony pewnej części prasy polskiej, aby ucze-
stniczyć w objawach życia publicznego wszędzie tam, gdzie surowość systemu rządowego rodakom naszym uczestniczyć dopuszcza, — wszystko to wprowadza w alarm publicystykę niemiecką i sprawa na niej więcej daleko wrażenia, jak to złe pokrywane rozdrażnienie jej pokazuje, ani-
żeliby go na zewnątrz chciała okazać. Wido-
czny w tém dowód instynktowego przeczuca niebezpieczeństwa, jakie Niemcy mniemają wi-
dzieć dla siebie z zakończenia antagonizmu roz-
dzierającego obszar i ludność Słowiańszczyzny; widoczna dalej w podobnej obawie dla Słowian wskazówka, czego im w przyszłości szukać i czego wystrzegać się należy. W wyrażaniu swych obaw i swego rozdrażnienia, poddaje się

jednakże publicystyka niemiecka i to w pier-
wszorzędnym swych organach, płytkim illuzjom, które mimo zachwalonej i przechwalonej pozy-
tywności niemieckiej uderzają na pierwszy rzut oka tém, czém są rzeczywiście. Uderzający te-
go dowód daje w jednym z ostatnich swych numerów berlińska National Zeitung w prawdziwej czy sfabrykowanej korespondencji z Petersburga. Przedmiotem tej korespondencji jest zbliżenie się Polski i Rosji; charakterem rozumowania teje korespondencji z jednej stro-
ny najdoskonalsza płytkość, z drugiej niemniej doskonała nieznajomość stosunków. Korespon-
dencya narodowo-liberalnego organu stoi na stanowisku rozgłoszonego na cały świat toastu cesarza Aleksandra w roku 1871 i zjazdu trzech cesarzy w Berlinie w roku 1872. Według głę-
bokiego rozumu stanu berlińskiej National Zeitung przesadzają ten toast i ten zjazd raz na zawsze o przyszłości świata słowiańskiego. Oba bowiem wypadki, tak toast z roku 1871 jak zjazd z roku 1872 wyrażają nie co innego jak nierozważną, wieczną trwałość trzech cesarskich dworów północnej Europy i zagra-
dzają drogę wszelkim kombinacjom, któreby dopuszczały możność jakiegokolwiek nieprzyj-
ni Rosji przeciw Austrii i Prusom w interesie słowiań-
skim. Można szczerze powinszować tylko po-
słannikowi podobnych historyzofów pierwszorzę-
dnym organom publicystyki niemieckiej. Jak gdyby nie powstrzymany niczem a kierowany je-
żeli czém to ręką Opatrzności i nieubłaganą logiką wypadków nurt dziejów ludzkości plem-
nia i narodów zależał od słowa monarszego wyrzeczonego przy kieliszku szampa i od zjazdu czy przyjacielskiej rozmowy choćby naj-
potężniejszych mocarzy świata. Kto zna daty i nazwy zjazdów w Erfurcie, Dreźnie, Salzbur-
gu, Gastajnie, powinienby rzeczywiście mniej nieco przywiązywać wagi do dziejowego znaczenia uczci i spotkań monarszych, ważnych bardzo może dla dworaków i szambelanów, ale szcze-
rze obojętnych dla prawdziwego biegu historii.

Tak daleko płytkość berlińskiego organu — odtąd rozpoczyna się w korespondencji je-
go petersburskiej choroba trapiąca chrończnie publicystykę niemiecką, — nieznajomość rzeczy i stosunków, o których z apodyktyczną pewno-
ścią mówi. Mówi National Zeitung o ży-
wiole polskim, jako zupełnie pochowanym i nieistniejącym — a to z winy samychże „seigneurs Polaków“, którzy zaniedbują lud-
wiejski i stan mieszczański, myślą tylko o a-
wandurach i rewolucjach, a cesarzowi Aleksan-
drowi wbrew wyraźnej woli swojej byli zmu-
szeni pozostawić cywilizacyjne dzieło emancy-
pacji włościan. W obec takiego twierdzenia wskazać nam tylko pozostaje objawy żywotno-

ści polskiej choćby nawet w trudnych warun-
kach i ciasnych granicach, jakie jej pozostawia, a raczej jakich jej zabronić nie może surowość obecnego systemu pod panowaniem rosyjskiem. Co się zaś tyczy owęj wiecznej powtarzającej się zwrotki w pismach niemieckich o zaniedba-
niu praw ludu wiejskiego przez szlachtę pol-
ską, winniśmy po setny raz pono przypomnieć uczonym publicystom niemieckim, że w ich oj-
czyźnie nie niemieckie rządy ani niemieccy me-
zowie stanu, lecz po prostu inwazyja francuska zniszczyła niewolę ludu i kij dla żołnierza w 17 lat później niż się to stało w Polsce, której byt niepodległy rzekoma cywilizacyja ościennych mo-
carstw zniszczyła.

Iluzją publicystyki niemieckiej nazwijmy więc ową wiarę w nieomyślność i wiecznotrwa-
łość monarszych toastów, — czy monarszych zjazdów.

Iluzją dalej nazwijmy udawane czy pra-
wdziwe przekonanie publicystyki niemieckiej o śmierci i pogrzebaniu, a nawet względnej bez-
silności żywiołu polskiego.

Ma on swoje dziejowe, polityczne, narodo-
we, plemienne, cywilizacyjne i materyalne w te-
razniejszych kombinacjach i przyszłych prze-
obrażeniach kontyentu europejskiego znaczenie. Nie obojętną dla żadnego z otaczających go or-
ganizmów mieć go w razie zawiązań czy to między sobą, czy to europejskich za sobą lub przeciw sobie. Płytkość gazetarska może wy-
dawać wyroki o jego śmierci sądząc z pozoro-
w; natomiast wydaje o nim sąd odmienny głębsze zastanowienie i bliższa znajomość sto-
sunków prawdziwie dojrzałych mężów stanu. Nie obojętną dla Rosji rzeczą zyskać sobie przyjaźń czy przymierze Polaków odpowiedni-
mi ustępstwami. Że zaś Niemcy i publicystyka ich prawdę tę instynktowo pojmują, najlepszym dowodem, że ich kombinacja podobna wprawia w stan rozdrażnienia, który naproczno pokrywają Niemcy i publicystyka ich nie chce dziś dla Polski nic zrobić, ale co widoczna, to że radzi-
by przeciągnąć w nieskończoność antagonizm między Polską a Rosją, jako stan rzeczy od-
powiadający najwięcej swym potrzebom, celom i widokom.

Logika obawy czy rozdrażnienia niemieckie-
go w obec kombinacji porozumienia między Polską a Rosją, zdawałaby się wymagać naj-
naturalniej podjęcia śmiało i rezolutnie myśli zrestaurowania Polski przeciw Rosji. Pozosta-
nie dowodem krótkowidzenia politycznego me-
zów stanu niemieckich, pozostanie może dowo-
dem fatalności ich trudnego w obec Rosji sta-
nowiska, następstwem grzechu podziału Polski, że tej myśli nie podjęli, podjąć nie chcieli czy nie mogli. Dzisiaj może za późno, bo jeżeli la

mieszkanie młodego Węgra, przygotowanego już do podróży.

Nim obaj młodzieńcy wsiedli do sanek zaprzę-
zonych w trójkę dzielnych rumaków, odezwał się jeszcze raz Leon do Oedöna.

— Nic cię przeto nie zdoła powstrzymać?
— Nic.

— Przyjm przeto odemnie na pożegnanie ów ta-
lizman. Dala mi go matka na łóżu śmiertelnym, mó-
wiąc, że ochroni mnie przed wszelkimi niebezpieczeń-
stwami.

Była to mała, okrągła sylwetka z perłowej macicy, oprawna w złoto, z wizerunkiem ógo Jerzego gnio-
tego głowę smoka.

Oedöna wzbraniał się przyjąć tak cenną pamiątkę.
— Dzięuję ci, bracie, nie wierzę w relikwie...
Ufam jedynie moim gwiazdom — a gwiazdami temi kochające oczy niewieście!

— Wypowiadaj mi się jeszcze, czy owe gwiazdy błyszczą parą czy czterema oczami?
Oedöna namyślał się chwilę, poczem wstrząsnawszy ręką przyjaciela odrzekł:

— Czterema.

Wsiedli do sanek. Woznica gwizdnął a ręce konie ruszyły z kopyta zawiązanym ńięgiem ulicami stolicy.

Zegary wydzwoniły już ósmą, Petersburg jednakże spoczął dotąd w pomroku, który rozpruszyć kuśły się nadaremno rozrzucone po ciemnej powłoce firma-
mentu iskrujące gwiazdy.

Tu późno dzień zaczyna. Aż do Smoleńska minęła podróż bez żadnego go-
dnego wzmianki wypadku. Powietrze było mroźne — lecz czyste i wypogodzone.

W Smoleńsku jednakże zwrócono uwagę naszych podróżnych na rychłą zmianę powietrza, której tém pewniej oczekiwać należało, że najniezawodniejszy jej zwiastuny, kruki i wrony, całemi stadami krawczyły nad miastem, pokrywając jakby jedną czarną masą dachy domów i wieżę cerkiewnych.

— A, co tam wrony rozumieją się na meteorolo-
gii, zauważała z lekceważeniem młoda wiara i puściła się nazajutrz w dalszą drogę.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

unuta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Joka'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 274, 276, 279, i 280.)

Oedöna powstał i milcząc opuścił łóż. Leon po-
pieszył za nim.

— Biedny chłopczel! odezwał się ścisnąc dłoń przyjaciela, list ten przyszedł bardzo nie w porę.
— Daruj! odparł Oedöna. Wracam do domu!

— Idę z tobą. Bierz czort „Mazepę“. Daliśmy so-
bie słowo nie rozłączać się ani na chwilę. Spotem rybieraliśmy się do piekła, raju, wspólnie też pospie-
szym do domu. Chodźmy.

— Ależ ja wracam do ojczyzny, do Węgier.
— Leon popatrzył wielkimi oczyma na Oedöna.

— Co, do Węgier?
— Matka moja żąda, bym przybywał — odparł Oedöna lakonicznie, tamując wybuchy głębokiej bo-
ści.

— I kiedy chcesz wybrać się?
— Natychmiast!

— Leon nie mógł ukryć zdziwienia.
— Szaleństwo! nie masz widocznie, mój kochany, ryobrażenia o nieznanych trudnościach towarzy-
szych podróży po naszym kraju. Wybrać się w dro-
gę, gdy dwudziestopięciopiętno mroź zapięta od-
sch. to czyste niepodobieństwo. Miedzy Moskwa a

Smoleńskiem gościńce z powodu ogromnych zasp śnie-
żnych nie do przebycia. W Rosji puszczają się zimą w podróż jedynie poczty i kupcy.

— Wszystko mi jedno. Jadę!
— Zgoda, ależ zaczekaj choćby tylko dni kilkana-
ście; może do tego czasu zładowniejsze zima i ustają śnieżce. Wszak matka nie żąda, byś narażał zdrowie i życie. Posłuchaj rady przyjaciela, zapukaj do roz-
sądku i zostań.

— Nie mogę, Leonie — odpowiedział Oedöna glo-
sem pełnym pogubienia — każda gołzina, którąbym tu strawił, paliłaby moją duszę ciężkim wyrzutem. — Nie pojmujesz mnie!

— Kiedy tak, spieszmy do twojego mieszkania.
— Temi samymi drogami, którymi przyszli, wydobyli się na ulicę.

Skoro przybyli do mieszkania Oedöna, polecili ten-
że budzonemu służącemu, by zabrał się bezzwłocznie do spakowania kufrów. — Sam załatwiał pilniejsze sprawy.

Leon rozparty w fotelu, przypatrywał się Oedö-
nowi, który z niewytłumaczonym dla młodego oficera pospiechem czynił przygotowania do drogi.

— Jak widzę, mój Oedönie, zamyslaś na seryo opuścić Petersburg.

— Mógłżeś sądzić inaczej?
— Zle robisz. Pospiech ten nie wyjdzie ci na zdrowie i może zadać ciśś fatalny rozpaczy co do-
pięro karyerze. A początek był dla ciebie jak najpo-
myślniejszym. Wszyscy cię znają i znakomitą rokuja ci przyszłość.

— Nie dbam dziś o nic.
— Mogę cię zapewnić, że stoisz na liście osób — mających się przedstawić w przyszły piątek cesarzowi. Cesarz sam raczył objawić najmilościwiej swą wolę.

— Matka jednakże woła mnie do siebie.
— Słowa te wyrzeczone były tonem tak stanowczym, że Leon odgadł, iż wszelkie przedstawienia nie zdolają odnieść pożądanego skutku.

— Jeśli koniecznie chcesz nas opuścić, niech cię Bóg prowadzi! Pomogę ci nawet pakować rzeczy!

— Dziękuję ci, lecz jeśli chcesz mi rzeczywiście wyświadczyć przysługę, udaj się na policję i poproś

o zawizowanie mojego paszportu. Tobie, mimo że go-
dzina nie zwyczajna, nie odmówią.

— Spiesz się i powracam bezzwłocznie.
Dotrzymał słowa; w półtoręj godzinie załatwił się z przepisami dla podróżnych formalnościami.

— Oto paszport.
Oedöna uściśnął serdecznie przyjaciela.

— Nie zdoła cię tu powstrzymać ni moja przy-
jaźń, ni względy dworu?

— Cenę wysoko pierwszą, miłe mi są drugie, lecz wola matki stoi po nad tém.

— Skoro w ten sposób przemawiasz, pozwolisz mi odsłonić tajemnicę, której panem ja tylko i moja nar-
zeczona, Aleksandra. Księżniczka kocha się w tobie azalenie. Piękne to i dobre dziewczę, lecz nie kocha mnie. Wręcz mi to powiedziała. Gdyby to kto inny a nie ty był moim rywalem, zamordowałbym go na miejscu. Tyś mi jednakże więdęj niż bratem, więdęj niż narzeczona. Żeń się z nią i pozostan pośród nas.

Oedöna wzruszył zniecierpliwionym ramionami.

— Nie mogę, tam matka czeka na mnie.
Młody Rosjanin zadumał się, potarł ręką piękne wyniosłe czoło a przystępując do przyjaciela zagadał go:

— Postanowienie twe przeto nieodwołalne.
— Nieodwołalne.

— A więc i ja jadę. Nie puszczę cię samego. Długi serdeczny uściśś połączył po tych słowach obu przyjaciół i zdało im się, że w piersiach ich jedno uderza serce i jedne i te same wiążą myśli i u-
czucia.

Leon pożegnał Oedöna, aby poczynić niezbędne do podróży przygotowania. Wygodne sanki wyłado-
wał zapasami żywności: wędliną, suszonymi rybami, sucharami i kawiorom; — futra niedźwiedzie, wy-
kładane lisami berlaże i futrzane czapki miały chronić podróżnych przed mrozami; znalazło się rów-
nież miejsce na kilka sztuk doskonałej broni, pudelka z cygarami i inne przybory tak pożądane w podróży. Do torby ręcznej włożył Oedöna między innymi dwie pary tyżew, które mogą przydać się w drodze, choćby tylko po to, aby rozgrzać i wyprostować skostniałe nogi.

Tak obłożonymi saniami zajeżdżał Leon przed

(Ciąg dalszy nastąpi.)

właśnie utworzy się z mnogości tych materiałów, skoro każdy i każda ze swęj strony coś zrobie zechce.

Sekeya fizyczna będzie miała taką samą dokładną instrukcję — pracuje nad nią dr. Kopernicki i już dyskusję nad nią rozpoczęły się w komisji.

Sekeya archeologiczno-antropologiczna ułożyła dla siebie szczegółowy program przyszłych prac. Korzystać ona będzie z wykazuabytków, jaki się formuje w sekeyi wykopalisk komisji archeologicznej pod przewodnictwem p. A. Karkora, do uzupełnienia i wzbogacenia którego, jak już wspomnieliśmy, również każdy przyczynić się może, skoro nadejdzie zechce wiadomości oabytkachziemnych w jego okolicy znajdujących się. *)

Dodać tu jeszcze winniśmy, że ostatni protokół tej sekeyi (tj. archeologiczno-antropologicznej) zawiera sprawozdanie p. Karkora z ostatniej wycieczki jego na Pokucie galicyjskiej. Nad szkieletemi przywiezionymi przez p. Karkora pracuje obecnie dr. Kopernicki, a rezultaty jego opracowania pod względem uranologicznym zestawione z wywodami archeologicznymi pana Karkora wyjaśnić powinny ich rasę, dawnosć i inne ciekawe szczegóły.

Przewodniczący sekeyi etnologicznej, pan Oskar Kolberg złożył na posiedzeniu znaczny zbiór strojów ludowych z rozmaitych okolic, już to w fotografiach, już w akwarelach, z tych niektóre przez utalentowanych i znanych naszych artystów bardzo starannie wykonane, jak również ważniejsze sprzęty domowe, widoki obrzędowe. Jest zamiar wydawnictwa seryami tych strojów, sprzętów i widoków podług miejscowości, ze stosownym tekstem. Projekt nader chwalny, a urzędziwienie nader pożądane. I pod tym względem ogół nasz z pomocą przyjęć może, nadesyłając przesyłki lub fotografie typowych twarzy ludu ze swęj okolicy w świętym stroju, nado przesyłać rozmaite sprzęty w użyciu ludu będących, jak również sceny z ich życia, zwyczajów, obrzędów (n. p. dożynki, wesela, pogrzeby itd.).

*) W wykazach tego rodzaju oznaczać trzeba: Nazwanie miejscowości, na ziemi której zbytek się znajduje, w jakim powiecie, nad jaką rzeką, jezioro lub stawem, jaki mianowicie zbytek, dalej, czy był już przez kogo badany, czy znaleziono w nim jakie przedmioty i gdzie te ostatnie znajdują się.

Wiedn, 6 grudnia.

(Budżet wydatków i dochodów na rok 1875 dla austriackiej połowy państwa. — Obrady nad nim w Izbie deputowanych.)

Projekt budżetu wydatków i dochodów na r. 1875 przedłożony został przez rząd obu Izbowi Rady państwa zaraz po ich otwarciu 20 października r. b. Budżetowy wydział Izby deputowanych zajmował się roztrząsaniem tego projektu przez cały ciąg listopada, a w obec pojawiającej się znów w nim masy niedoborów — która z budżetu austriackiego znikła już była od lat sześciu — oszczędność stała się przewodnią myślą tych obrad a ich wypadek przedstawił już Izbie wydział w dniu 30 listopada w swęjym sprawozdaniu obszernie i wnioskach. Te wnioski wydziału co do budżetu na rok przyszły, które niżej streszczę, są od dni czterech przedmiotem rozpraw Izby, a nie ulega wątpliwości, że przyjęte będą bez zmian znaczniejszych.

Rządowy projekt budżetu obliczał wydatki w 1875 r. dla austriackiej połowy państwa, zwanęj urzędowo „krajami w Radzie państwa reprezentowanymi“, na 381,797,551 złr., to jest mniej o 1,467,000 złr. niż wynosiły wydatki uchwalone na r. b. Gdy jednak dochody w r. 1875 obliczone były w projekcie rządowym na 369,429,694 złr., przeto według tego projektu niedobór miał wynosić 12,367,857 złr. Niedobór ten rząd projektował pokryć powiększeniem ilości niespłaconych a procentowych obligacji państwa o taką sumę nominalną, iżby sprzedaż tych obligacji przyniosła w gotówce kwotę potrzebną do pokrycia wydanego niedoboru, słowem projektował pokryć niedobór przez powiększenie ukonsolidowanego długu państwa, aczkolwiek nie wielkie. Dodać tu winniemy, że równowaga między wydatkami a dochodami w Austrii — stracona w 1849 r., od którego to czasu niedobór w budżecie austriackim był prawie ciągły aż do 1862 r., to jest do czasów konstytucyjnych — przywróconą została w 1868 r. i od tej chwili pojawia się po raz pierwszy niedobór w budżecie na rok przyszły, wprawdzie nie wielki, ale wymagający już odwołania się do kredytu państwowego. Powodem tego niedoboru jest, iż podatki pośrednie mniejszą przynoszą sumę w skutek trwającego ciągle w Austrii od przeszłorocznej katastrofy przewręcenia finansowego, handlowego i przemysłowego.

Wydział budżetowy Izby, którego sprawozdawcą jenerałym (oprócz sprawozdawców szczegółowych) jest były minister skarbu p. Breitel, znany z prawości i głębokiej znajomości spraw finansowych — starał się zmniejszyć o ile możności niedobór wykazany w rządowym projekcie budżetu. Jednak w sprawozdaniu swęjym wyznał, że nie może proponować żadnych prawie zmniejszeń w wydatkach zwyczajnych, natomiast w wydatkach nadzwyczajnych, mianowicie na nowe budowle znaczne zaproponował oszczędności, iż ogół wydatków zmniejszy o 923,000 złr.

Co się tyczy dochodów, wydział budżetowy uznał, że w projekcie rządowym wpływy z podatków pośrednich czyli niestałych są jeszcze za wysoko obrachowane, że w skutek przesilenia przemysłowego przyniosą mniej jeszcze i zniżył z nich dochód o 388,000 złr. Natomiast projektuje użyć jeden milion złr. z kapitałów szkolnych dla pokrycia połowy wydatków na nowe budynki szkolne, na który to cel przeznaczono w przyszłorocznym budżecie przeszło dwa miliony złr. Ten wniosek swój uzasadnia wydział w następujący sposób: jeżeli procent od tych kapitałów szkolnych był przeznaczony na opłatę czynszów z domów wynajmowanych na niewygodne pomieszczenia szkół, w takim razie kapitał sam może być słusznie użyty na budowę dogodnych gmachów dla szkół. — Wreszcie proponuje zrealizowanie niektórych aktywów nie rozdzielonych jeszcze dotąd między obie połowy państwa i dochód z tego źródła oblicza na 2,500,000 złr.

Odpowiednio do powyższych swęjch wniosków wydział budżetowy oblicza ogół wydatków w 1875 roku na 380,874,106 złr., zaś ogół dochodów na 372,539,999 złr., w skutek tego niedobór wynosiłby tylko 8,334,107 złr. Ten zmniejszony niedobór proponuje pokryć w sposób przez rząd projektowany a wyżej wskazywany.

Z kilku set głównych pozycji budżetu wydatków na rok 1875 przytoczę tu tęczące się Galicji i to ważniejsze. Poprzedzę je uwagą, że wnioski rządu i wydziału budżetowego co do tych wydatków są zgodne, wyjąwszy dwóch pozycji, oraz, że do kilku pozycji wydatków proponuje wydział przycięć warunki w formie uchwał Izby, warunki po większej części nieśluszne, przeciwko którym delegacja polska wystąpić winna i wystąpi a szczególnie przeciw proponowanej uchwale żądającej zmienienia statutu rady szkolnej galicyjskiej i uszczuplenia zakresu jej działania. Znacze-

nie i doniosłość tego żądania wykazałem szczegółowo w poprzednim liście.

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na polityczny zarząd kraju (Galicji), tj. na utrzymanie urzędów administracyjnych galicyjskich a. mianowicie czyli naczelny zarząd 354,067 złr.; b. izba obrachunkowa 107,613; c. siedmiesięć cztery urzędy powiatowe, 688,878 złr., razem 1,150,558 złr. Służba zdrowia: a. wewnętrzna, 271,310 złr.; b. zewnętrzna, tj. zakłady kontumacyjne (dla powstrzymywania zarazy bydła, wprowadzanej przez bydło stepowe) 27,430 złr. Urzędy bezpieczeństwa publicznego (policja): a. dyrekcja policji we Lwowie, komisarze i służba policyjna, utrzymanie aresztów 93,100; b. dyrekcja policji w Krakowie, komisarze i służba policyjna, areszta 65,579, razem 158,679 złr. Techniczne urzędy i służba drogowa: a. dyrekcja budownictwa inżynierska przy namiestnictwie 55,440; b. urzędy budownictwa inżynierskiego po powiatach 126,228 złr.; c. niższa służba przy drogach i budowach wodnych (drożnicy i nadzorca wów) 72,950, razem 254,615 złr. Utrzymanie dróg (państwowych, t. j. budowanych i utrzymywanych z funduszu państwa, gdyż obok nich są drogi krajowe, powiatowe i gminne) 925,000 złr. Budowa nowych dróg (państwowych) 130,000 złr. Utrzymanie budowli wodnych (tam, wałów, przekopów) 67,000 złr., kwota bardzo mała, gdyż dotychczas mało zrobiono pod względem regulacji rzek i zabezpieczenia ich brzegów w kraju tak rozległym jak Galicja, gdzie dotąd rzeki zamiast być najtańszymi drogami wodnymi, podnoszącymi dobrobyt, są najczęściej powodami klęsk wielkich przez wylewy zrzadzoonych. Delegacja polska w Radzie państwa kilkakrotnie upominała się o powiększenie wydatków ze skarbu państwa o regulację rzek i ubezpieczenie ich brzegów w Galicji, przedstawiając, iż po zabiorze kraju i przyłączeniu go do Austrii, despotyczne rządy przez lat 80 nie pod tym względem nie zrobiły; wprawdzie od lat kilku za czasów konstytucyjnych przeznaczono są nieco większe kwoty na regulację rzek w Galicji, ale zawsze wielce niedostateczne w porównaniu z potrzebą a te kwoty nie są nawet w całości wydawane z powodu ustanowienia za bardzo szczupłej służby inżyniersko-wodnej w tym kraju. Na rok 1875 przeznaczono w budżecie ze skarbu państwa na nowe budowle dla regulacji rzek w Galicji 200,000 złr., mianowicie na regulację Wisły 80,000, Przemszy 8,000, Dunajca 20,000, Sanu 60,000, Wiskłi 2,000, Dniestru 30,000 złotych reńskich.

W budżecie ministerstwa oświecenia przeznaczono na rok 1875 na utrzymanie uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie 196,000 złr., uniwersytetu lwowskiego (w którym nie ma wydziału medycznego) 157,800 złr., technicznej akademii we Lwowie 80,000 złr. a prócz tego jako wydatek nadzwyczajny, czwarta rata na budowę gmachu dla tej akademii, 250,000 złr. i do pozycji tej nie dołączono już żadnego warunku. Na utrzymanie gimnazjów, mianowicie trzech we Lwowie (z których w jednym przepelnionem uczniami, jest wykładowym językiem polski, w drugim w połowie pustem jest wykładowym językiem ruskim a w trzecim nauki wykładane są w języku niemieckim a do niego uczęszczają synowie urzędników i część izraelitów), dwóch w Krakowie, po jednym w Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Brzeżanach, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie, gimnazjów niższych w Buchni i Złoczowie, gimnazjów realnych w Wadowicach, Kołomyi i Brodach, razem 429,000 złr. Nado w wydatkach nadzwyczajnych zaprojektował wydział budżetowy 25,000 złr., jako druga rata na budowę gmachu dla gimnazjum w Tarnowie. Dodam tu uwagę, że we wszystkich tych gimnazjach językiem wykładowym od 1868 roku jest polski, wyjąwszy w gimnazjum w Brodach, gdzie nauki wykładane są w języku niemieckim a ustawa sejmowa uchwalona w 1871 r. i zaprowadzająca tam język wykładowy polski nie otrzymała sankcji.

W kredycie dodatkowym proponuje wydział przeznaczyć 15,600 złr. rocznie na utrzymanie czwartego gimnazjum we Lwowie, a względnie drugiego z językiem wykładowym polskim, które cesarz oddzielnym reskryptem w październiku r. b. wydanym założył tam polecił. Kwota ta na początek może wystarczyć, lecz następnie byłaby za szczupłą, gdyż na utrzymanie teraz jednego gimnazjum pełnego w Galicji potrzeba rocznie 30 do 38 tysięcy złr. Lecz wydział proponuje dołączyć do tej pozycji żądanie, aby rząd wtedy dopiero utworzył to czwarte gimnazjum, gdy miasto Lwów zobowiąże się ponieść koszt pomieszczenia, opatu i obsługi tej szkoły.

Żądanie to jest niesłuszne, najprzód z powodu, iż dotychczas w Austrii wkładano podobny obowiązek na miasta, ale jedynie względem kilku tylko szkół realnych i obowiązek ten spełniają Kraków, Lwów i Stanisławów, dostarczając pomieszczenie i opał dla szkół realnych krajowych, założonych w ich murach. Powtóre jest niesłuszne, gdyż z pomiędzy trzech gimnazjów we Lwowie istniejących obecnie, dwa tj. ruskie i niemieckie, są całkowicie utrzymywane ze skarbu państwa, a dla trzeciego gimnazjum, to jest polskiego daje miasto Lwów pomieszczenie i opał, a tylko resztę wydatków w kwocie 30,000 rocznie ponosi skarbu państwa. Obowiązek ten zaciągają gmina lwowska jeszcze wówczas, gdy w innych gimnazjach krajowych był po większej części język niemiecki wykładowym i obowiązała się ponieść wspomniany ciężar, jeżeli we Lwowie założone będzie gimnazjum, w którym wszystkie nauki wykładane będą po polsku. Ciężar ten jest znaczny, gdyż szkoła ta, podobnie jak gimnazja krakowskie, przepelniona jest uczniami, uczęszcza do niej przeszło tysiąc uczniów i dla każdej klasy trzeba utrzymać trzy współrzedne klasy, tak iż miasto dostarczać musi 28 sal na sam wykład nauk.

Aczkolwiekbyś, spodziewać się należy, że miasto Lwów przyjmie i siebie i ten nowy, wyżej wskazany ciężar, jeżeli to będzie nieodzownym warunkiem utworzenia we Lwowie drugiego gimnazjum z językiem wykładowym polskim, tak konieczne tam potrzebnego; jednak nałożenie tego ciężaru na gminę lwowską jest niesłuszne ze strony państwa czynem.

Po tych uwagach kończę przedstawienie wydatków na szkoły w Galicji, zamieszczonych w projekcie budżetu na r. 1875.

Na utrzymanie instytutu technicznego w Krakowie 14,000. Jest to kwota bardzo mała, a pomimo paroletnich starań posłów krakowskich Chrzczanowskiego i Majera, tak na sejmie galicyjskim jak i tutaj o lepsze uposażenie i reorganizację tego zakładu naukowego w dwie wyższe szkoły specjalne, budownictwa inżynierskiego i górniczego, których kraj bardzo potrzebuje, pomimo nawet uchwał sejmu w tym względzie ministerstwo oświecenia zwleka zalewanie tej sprawy; jednak jest nadzieja, że reorganizacja tego instytutu nastąpi niebawem. Na utrzyma-

nie szkoły sztuk pięknych w Krakowie 9500 złr. Kwota na utrzymanie tej szkoły, zostającej od roku pod dyrekcją Matejki, ma być znacznie powiększona na rok 1876, gdyż będzie urządzony drugi jej oddział, to jest oddział rzeźby. Seminarya nauczycielskie, tj. szkoły kształcące młodzież na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych, a) męskie 128,402 złr., b) żeńskie 56,700 złr. Na stypendya dla tej młodzieży 16,000 złr. Zasiłek ze skarbu państwa dla funduszu szkół ludowych 74,000 złr. Zasiłek ten dawany bywa jako wynagrodzenie niedostateczne za znaczne fundusze szkolne, które z Galicji wpłynęły do skarbu państwa i w nim utonęły.

W następnym liście streszczę rozprawy Izby deputowanych nad budżetem wydatków i dochodów na rok przyszły, które już trwają od dni czterech, jak wspomnieliśmy, a może nie ukończą się jeszcze w przyszłym tygodniu, chociaż tak Izba jak ministerstwo pragną, aby budżet przez obie Izby uchwalonym został przed ferjami Bożego Narodzenia.

Paryż, 6 grudnia.

[Oredzie. — Dyskusja nad prawem o wolności nauczania w wyższych zakładach naukowych. — P. Challemeil-Lacour i biskup orleański. — Śmierć hr. Jaubert.]

S. E. We czwartek nareszcie odczytane zostało owo tak oczekiwane, tak z góry komentowane, tak często poprawiane oredzie, o którym po 3 dniach przestano mówić. W rzeczy samej cóż powiedzieć można o dokumencie, który jest błędny tylko cieniem poprzednich listów marszałka do Zgromadzenia? Stan Francji jest kwitny, rolnictwo, przemysł nie nie zostawiają do życzenia, braki finansowe dadzą się usunąć... ale (nie bez ale) najgłębsze doktryny krążą po kraju, (o jakich doktrynach tu mowa jest to tajemnica, którą każdy tłumaczy przeciw wrogowi obozowi), a więc trzeba by zgody w Zgromadzeniu, aby mogły być przyjęte potrzebne prawa, rząd przyjmie z resztą współdział wszystkich ludzi umiarkowanych (czy republikańskich także? nowa tajemnica), a marszałek pozostanie u steru rządu do r. 1880 i rządzić będzie, mimo wszystko, ściśle jednak trzymając się drogi legalnej. Oto i wszystko! Węć nie nowego; postawa stronnicza bynajmniej się nie zmienia, położenie kraju zostaje to samo. Przybył tylko jeden pomnik więcej do hieroglificznej literatury rządowej. Listy hrab. Chambord mają tę przynajmniej zaletę, że są szczere i jasne, ale w gruncie ani jeden ani drugi z dwóch manifestów od tygodnia ogłoszonych nie przyczynią się do polepszenia bytu Francji.

Czy rozprawy w Izbie więcej są pocieszające? — Dotąd jedna tylko kwestya była przedmiotem obrad parlamentarnych; jest to, także długo oczekiwany, projekt do prawa o wolności wyższego nauczania. Wiadomo, że we Francji od czasu konwencji jest jeden tylko uniwersytet francuski państwowy, nauki niższe, średnie i wyższe stanowią jedną tylko hierarchię, która od dołu do góry, zależy od ministra oświaty publicznej. Jednakże szkoły niższe (primaires) i średnie (secondaires) powstały z intetywy prywatnej lub założone przez kongregacje religijne istnieją obok rządowych. Ale nauki wyższe (enseignement supérieur) zależą dotąd wyłącznie od rządu: w Paryżu Sorbona, szkoła medyczna, szkoła prawa nawet, Collège de France, na prowincji zaś fakultety obsadzone są wyłącznie nauczycielami mianowanymi przez ministra i od niego zawisła im. Dodajmy, że szczupły budżet oświaty nie pozwala tym fakultetom się rozwijać, że zle ich urządzenie ogranicza bardzo liczba słuchaczy, oprócz przy wydziałach medycznym i prawnym, tak że można powiedzieć, iż nauczanie wyższe we Francji, co do wydziałów literackiego, matematycznego, fizycznego i teologicznego, jest prawie prostą fantasmagorią. Centralizacja, która ma w danych rzeczach wielkie swoje korzyści, sprawiła tutaj bezwzględnie opłakane skutki.

Wolność nauczania wyższego zdaje się więc być potrzebna na to lekarstwo. A sądząc o tem bezstronnie, byłaby niemi racjonalną, gdyby i tu, jak we wszystkich, stronniczość nie stała na przeszkodzie tak niezbędnej reformie. Któż żąda najuporczywiej tej wolności? Duchowieństwo katolickie, nie kryjąc się z tem bynajmniej, że chodzi mu o to, aby walczyć przeciw wolnej myśli, której uniwersytet był zawsze i jest dotąd reprezentantem. A republikanie w obec bogactwa i organizacji Kościoła katolickiego twierdzą nie bez racji, że nie będzie to wolność, ale raczej przywilej udzielony prawie wyłącznie duchowieństwu, jakby kto zamknął up. kota i szczerza w jednej skrzynce, mówiąc im: „jesteście wolni.“ Takim sposobem kwestya tak pozornie prosta, niezmiernie się komplikuje, a jedynym możliwym jej rozwiązaniem jest, aby przy tej wolności i inne były udzielone, to jest wolność zgromadzeń, druku, stowarzyszeń itd.

Pod tym tylko warunkiem, powiada p. Louis Blanc, moglibyśmy głosić za tem prawem. Stworzyć na przykład p. Paul Bert, uczony nauczyciel w Sorbonie, prawdziwie centra uniwersyteckie rządowe w większych miastach, aby uniwersytet mógł utrzymać konkurencyj z nauczaniem kościelnym, a wtenczas będziemy mogli chwalić wolność nauczania.

Sprawozdawca p. Laboulaye, opierając się wyłącznie na zasadach liberalnych, a tracąc może za nado z uwagi bardzo rzeczywiste niebezpieczeństwa projektu, żąda, aby uchwalili zaraz i bezwarunkowo ową wolność nauczania, która podług niego będzie dla wszystkich korzystną. Inni gotowi są głosić za prawem z tem zastrzeżeniem, że uzielenie stopni przynależać będzie wyłącznie do rządu, jak to się zresztą dzieje co do szkół średnich.

Kwestya delikatna, ale którą jednak przy dobrych chęciach ludzie umiarkowani rozstrzygnąćby potrafili. Lecz zawsze się znajdują i z lewej i z prawej strony mówcy namiętli, którzy przesadą swoją najlepsze kompromitują sprawy. P. Challemeil-Lacour, znakomity zykądinąd mówca, ale nienawidzący katolicyzmu, wykazał jkimiś grozi niebezpieczeństwami nowe wzmocnienie Kościoła, a nie ograniczając się na wewnętrznych niebezpieczeństwach, którym zaprzeczyć nie można (jak n. p. rozdrażnienie umysłów i odnowienie walk religijnych między młodzieżą różnych uniwersytetów), powiedział nawet, niepotrzebnie według nas i niebezpieczne, że głoszące za tem prawem, można się narażać na gniew państw ościennych, które walczą przeciw katolicyzmowi.

Na tę mowę odpowiedział nazajutrz ks. biskup Dupanloup mową jeszcze gwałtowniejszą, w której z widoczną przesadą oskarżał p. Ch. Lacour o zamiary jakieś zabójcze względem księży i roznamiętlił umysły dotąd spokojne słuchaczy; p. Challemeil-Lacour odpowiedział gniewem na oskarżenia prałata, a dyskusya poważna zamieniła się w oso istą kłótnię.

Przepuszczono jednak prawo do drugiego czytania 520 głosami przeciw 133; ale latwiejby i skuteczniej posła rzecz całą, gdyby obaj przeciwnicy nie wmieszali do niej tych gwałtownych a namiętliwych oskarżeń,

które zapowiadają do jakich nadużyć będzie się mogła posuwać na przyszłość konkurencyja uniwersytetów katolickich i liberalnych.

Doniesiono podczas obrad o śmierci wnioskodawcy tego prawa, p. hr. Jaubert, deputowanego z dep. Cher.

Zurych, 6 grudnia.

(Rocznica listopadowa i młodzież tutejsza. — Nieprawidłowość władz uniwersyteckich i politechnicznych. — Objawy nam przychylnie w publicystyce tutejszej.)

(sk.) Rok rocznie obchodziła dotąd tutejsza młodzież polska rocznicę śmierci Adama Mickiewicza wraz z pamięcią listopadowego powstania wiedejskiego, na którym słownie wygłaszano mowy, miano jakiś odczyt i deklamowano jakiś utwór z poezji nieśmiertelnego wieszcza. Chwaliby ten zwyczaj święcenia podobnych pamiątek narodowych, zwyczaj, który przez młodzież najniżej powinien być zaniebawianym, poszedł tego roku jakoś w niepamięć. I oto, gdy ze wszystkich miejsc zagranicznych, w których większa ilość młodzieży naszej skupia się dla nauk, donoszą nam o odbytych w ów dzień pamiętny posiedzeniach lub wiozorkach, ja ztąd nie wam podobnego doniesić nie mogę. Smutny to objaw, i serce boli o nim wspominać — a smutniejsza jeszcze to, iż projekt urządzenia takiego wieczorka był w gronie młodzieży tutejszej i podnoszony i kilkakrotnie nawet, jeśli się nie mylę, dyskutowany — mimo to został odrzucony do skutku nie przyszedł. Mówiono mi, że rozstrzygnięto w tej kwestyi obawa przed rządem moskiewskim, by tenże na przyszły rok wigiej jeszcze młodzieńcom nie zabronił wyjazdu za granicę, jak tego roku. Nie jestem ja wielobicielem wyrozumiałości władz rosyjskich, i skłonniejszy zawsze byłem, pouczyć cierpieniem na własnej osobie doświadczaniem, wierzyć raczej tym, co je brutalstwo względem nas Polaków pomawiało, jak tym co ich sprawiedliwość i łagodność wynosiło. A przecież obawa młodzieży powyżej wspomniana, za daleko mi się wydaje posunięta. I twierdzenie to nie opieram bynajmniej na teoretycznych przypuszczeniach. Owszem, przepełnione w Zurychu lata dawniejsze, są mi jego uzasadnieniem rękojmją. Wszakci i dawniej przebywali na politechnikach i wsechnicy zurychscy tak zwani „pasportowicze“, i było ich wiele wigiej niż obecnie, wszakci i dawniej obchodziliśmy nie tylko rocznicę śmierci Mickiewicza, lecz także inne jeszcze pamiątki narodowe. Jakież to świetne byłyby np. wieczorki w rocznicę powstania styczniowego! Brali w nich wszyscy udział, i gorący udział, nikt się nie bał i nikt, ile wiem, nie był za to karany. Wątpię więc, aby władze rosyjskie od lat dwóch, trzech miały tak posrożyć, iżby dla wieczorka urządzanego na cześć poety, którego dzieła pozwoliły im sobie drukować, ba co wigiej, pozwalały i pozwalają je tłumaczyć na język rosyjski, miały się przycięć do tych, którzy w tym obchodzie brali udział. Maie się zdaje — a chciałbym serdecznie, żebym się mylił i żeby mi zaprzeczono dowodnie, nie gołosłownie — iż gdyby młodzież obecnie w Zurychu na naukach przebywająca głębiej i szczerzej roztrzęsła swoje umienie, co innego przytoczyć musiała jako przyczynę tego zaniebania, jak owa, wedle mnie urojoną obawę przed zemstą władz rosyjskich. Wstrętnym byłoby dla mnie szczegółowy rozbiór tego, czego innego — dla tego nadmienię tylko, że choć przyszłość upadła, zasady nieszanowania przeszłości, które dość jawnie wypowiadała, nie ze wszystkim jeszcze zatary się u młodzieży. Wiem ja i to bardzo dobrze, że trudno szanować coś, czego się nie zna, i nie myślę wcale pociągając młodzieży do odpowiedzialności za ten nieszanunek. Bo cóż winien młodzieńiec z rosyjskich szkół wypuszczony, że nie zna polskiej historii a ztąd polskiej przeszłości. Lecz za to nie przestając oskarżać młodzieży, że nie objawia nawet chęci nauczania się tu, zdala od władz rosyjskich tego, czego uczyć się jej w kraju zabraniano. Bo pytam się, ażeby nie można było poświęcić pół godziny co tydzień, a choćby i godzinę na słuchanie wykładu dziejów polskich, który mógłby objąć jeden ze zdolniejszych z tej grona i wedł. podrocznika jakiego urzędnika? Brakim czasu trudno się będzie młodzieży wymówić — wszakci go się tyle, tyle niestety na inne rzeczy marnuje.

Chciałem być przed paru dniami urzędnikiem dla własnej ciekawości statystykę uczęcej się w zurychskich wyższych zakładach młodzi polskiej. Powydstawiałem potrzebne katalogi, lecz daremnie pod rubryką „ojczyzna“ szukałem Polaków. Polskiej narodowości dla władz uniwersyteckich ni politechnicznych nie ma... są austriacy, Rosyanie i Prusacy... Jużci udam się do miejsc odpowiednich z zapytaniem, dla czego nas obdzierają z tego, czego nam nikt, nawet ci co nas bytu politycznego pozbawili, nigdy nie zaprzeczali. Bo, że są Polacy na świecie, tego przecież dotąd jeszcze ani Austriacy, ani Prusacy, ni też sami Rosyanie nie przeczyli. Przedstawiałem, że postępowanie takie sroższem jest, od postępowania tych, co nam wszystko, prócz prawa nazywania się Polakami, wydali. Zarzucałem jeszcze, że tym sposobem przykładają rękę do fałszowania statystyki, bo niechęć kto zechce z katalogów zurychskich wykazać, ilu narodowości młodzieży i jak licznie uczęszczała do zakładów naukowych — Polaków jużci nie wymieni, bo ich tam nie ma wskazanych i statystyka będzie kłamliwą, a fałszu tego sprawami same władze. Odpowiadano mi to i owo, lecz głównym takim postępowaniem powodem ma być obojętność, że uczniowie Polacy wpisują się pod rubryką odpowiednią sami znając Rosyja, Austrija itd. Ile prawdziwem jest to twierdzenie, nie wiem; wiem tylko, żeśmy już dawniej o to z władzami się spierali i zbiorowo sąsprawiedliwości dopominali, którzy nam też przy publicznych wycienieniach narodowości, pobierających w zakładach tutejszych nauk, udzielono. Czyżby młodzież nasza nie mogła i teraz tak samo uczynić? Wątpię, żeby władze szkolne nie miały uwzględnić słownie wystylizowanego, argumentami popartego i zbiorowo podpisanego przedstawienia... Nie pomoże to, tedy można się postarać o podniesienie kwestyi w tutejszych dziennikach.

A propos dzienników pospieszam wam donieść, że niektóre z nich zaczynają sobie przypominać dawniejsze dla Polaków sympatyje i oględnę się o nich wyrażać, jak to przedtem bywało. Tak oto w rządowym kantonu zurychskiego organie „Landbote“ z d. 1 grudnia b. r. czytamy następny naczelny artykuł. „Polscy fałszerze banknotów i moskiewscy radcy stanu“. To tytuł; motto do niego: „Sed non ope humana, non largitionibus principis (Neronis) decedebat infamia, quin iussum incendium crederetur. Tac. ann. XV. 44.“ Początek artykułu następny: „Przed kilkoma tygodniami czytaliśmy w naszych dziennikach wyjętek z „Memorandum“ napisanego przez porucznika policyi p. Slattera, a dotyczącego śledztwa, które on z wielką prowadził pilnością przeciw „polskim“ fałszerzom. Memorandum to dziwnym trafem pomija zupełnem mil-

czem jedną, naszym zdaniem, nieskończenie ważną część śledztwa. Niedostatek ten pozwalamy sobie, przynajmniej pobieżnie i przybliżenie wypełnić. Dawne sympaty dla polskiej emigracji zobowiązują nas do tego. A gdy memorandum to bez naszego przychylenia się zdołało przejść do pism publicznych, nie widzimy przyczyny, dla czegośmy milczeć mieli... Chcemy tu pomówić o stanowisku carsko-moskiewskiego rządu do i w tej sprawie. Potem następuje krótki opis procesów Ywerdunskiego, Soluskiego i Zurychskiego śledztwa, tak jak te okoliczności opisuje broszura staraniem wychodźców wydana. Końcowy ustęp brzmi: „O tym wszystkim memorał i słowa nie wspomina. Wyrzuciliśmy go celem uzupełnienia sprawozdania. Publiczność powinna nie tylko wiedzieć, że istnieją między Polakami pojedynczy niekwestionowani, którzy nie chcą pracować i pragną rozkoszy, przynajmniej jak im dano, nadużywają. Powinno ona wiedzieć także, jak to rosyjscy radcy stanu z najwyższego upoważnienia tych ludzi do zbrodni doprowadzają, aby ich potem „odkryć“ i denuncjować, chcąc przez to uzyskać, by Polacy nie tylko ojczyzny pozbawieni, ale jeszcze i na wieczne czasy napagniętymi zostali!”

W innej gazecie czytano znów pod rubryką: Solus, co następuje: „Sejm kantonalny ułaskawił trzech fałszerzy-polaków (dwóch tylko, trzecia osoba bowiem jest angielskim Arlist, agentka Kamińskiego. Przyp. kor.), którzy już dawniej w Ywerdonie byli ukarani, oczywiście dla tego, że się wykryli, iż i oni podobnie jak w Zurychu przyaresztowani, przez zamienionych moskiewskich szpiegów policyjnych do zbrodni namówieni zostali.”

Broszura emigracyjna już wyszła. Polskie jej tłumaczenie z rozmaitemi dodatkami, których niepodobna było w niemieckim wydaniu umieścić, pojawi się wkrótce w odcinku Dziennika Polskiego.

NIEMCY.

* **Berlin**, 8 grudnia. Posiedzenie parlamentu z dnia 7 bm. nie budziło żywszego interesu. Obrady toczyły się nad administracją pocztową, telegrafów, cel itp. W czwartek rozpoczęło się dyskusja nad etatem ministerstwa wojny. Czy sprawa banku niemieckiego przyjdzie pod obrady, dotychczas jeszcze wątpliwa. Dzienniki bowiem berlińskie tak sprzeczne w tym względzie zamieszczają wiadomości, że nie pewnego orzec nie można. Według jednych minister Camphausen nie małe robi trudności, według drugich znów niemieckie państwa południowe zgodziły się nie chcą na projekt utworzenia banku niemieckiego.

W kwestyi procesu hrabiego Arima, który, jak wiadomo, jutro się rozpoczyna, bo sąd odrzucił wniosek o odroczenie, powtarzamy za dziennikami berlińskimi, że w dniach ostatnich stał przed sądem dawniejszy redaktor Spen. Ztg., p. dr. Braun, i zaprzeczył, jakoby hrabia Arim był kiedyśkolwiek ofiarą jego dziennikowi dokumenta w celu ich publikacji.

Wszystkie znaczące pisma europejskie będą miały w procesie swoich reprezentantów, urządził spraw zagranicznych i biuro Wolffa wysłał dwóch stenografów. Szczupłe z Niemiec wiadomości — krótkim doniesieniem, że jeszcze w bieżącej kadencji parlamentu przedłożony ma być projekt do prawa o ślubach cywilnych i że sejm pruski obradować będzie nad ordynacją drożą dla prowincji wschodnich.

Według najświeższych wiadomości berlińskich w miejsce dymisyonowanego p. Nordenflychta mianowany został naczelnym prezesem Słaska hrabia Adolf Arim Boitzenburg.

FRANCYA.

* **Paryż**, 7 grudnia. Nakazane przez biskupa Mabile modły za pomyślność Zgromadzenia narodowego, odbyły się w kaplicy wersalskiego zamku. Wielka część deputowanych, prawie cała prawica, a przeważna część prawego centrum jako i wszyscy urzędniccy wersalscy zgromadzili się w kaplicy. Marszałek Mac Mahon ukazał się około 12 godzin w towarzystwie adjutanta, pułkownika d'Abzac, sześciu ministrów zajęło miejsce około prezydenta. Biskup wersalski Mabile przewodniczył całej uroczystości, zagajając ją krótką przemową, w której zwołał marszałka do prowadzenia dalej energicznie rozpoczętego dzieła odrodzenia Francji. „Masz jeszcze wiele trudności do zwalczenia — są słowa biskupa — za pomocą tylko nieba możesz cel twój osiągnąć. Polityka bez katolickiej religii jest głupota.“ Po przemowie rozpoczęły się modlitwy, które trwały aż do 1 z południa. Publiczności zebrało się w kaplicy zamkowej bardzo wiele. Taka sama uroczystość odbyła się w paryżkim kościele Notre Dame, który zapewniła liczna publiczność, cały zastęp wyższych i niższych urzędników, oraz bardzo wielu generałów, wyższych i niższych stopni oficerów. Ministrów spraw wewnętrznych, marynarki i sprawiedliwości obecni byli nabożeństwu.

Posiedzenie onegdajszego Zgromadzenia narodowego rozpoczęło się o 2 1/2 godzinie. Marszałek Buffet zawiadomił na wstępie Izbę o śmierci deputowanego Jaubert inicjatora prawa o wolności nauczania w uniwersytetach. Zmarły deputowany należał do prawego centrum i był zagorzałym orleanistą. Izba przystąpiła zaraz do dalszej dyskusji nad projektem deputowanego Jaubert. Pierwszym mówcą był Chevaudier, członek lewicy, który wystąpił przeciw projektowi. Mowy jego przeszło godzinę nie słuchała prawie wcale izba. Po deputowanym Chevaudier zabrakł głos biskupa orleanistycznego Dupanloup celem odpowiedzi panu Challemlacour i obrony kościoła, przeciw któremu wystąpił pomieniony deputowany. Na przemowę biskupa przerywaną po kilkakroć przez lewicę, odpowiedział Challemlacour w tak obrażający biskupa sposób, że tenże natychmiast opuścił salę posiedzeń Izby wśród ogólnego zamieszania i wzburzenia. Po deputowanym Challemlacour przemawiał jeszcze członek lewicy Bardoux, oświadczając się za wolnością nauczania w duchu klerykalnym, ale występując przeciw udzielaniu stopni przez nowe uniwersytety. Mówił jeszcze Ludwik Blanc po czym zamknięto ogólną dyskusję i 553 głosami przeciw 133 uchwalono Izba przejść do drugiego czytania projektu. O 5 1/2 godzinie zamknięto posiedzenie.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 5 grudnia. Gdybyśmy mogli polegać na depeszach i artykułach półurzędowych, moglibyśmy twierdzić, że wkrótce naprawionym zostanie wielki błąd, którego dopuścili się po zwycięstwie w Guipozcoa hiszpańscy generałowie.

Do San Sebastian przybędzie już w tych dniach

jeśli morze nieco się uspokoi 12,000 wojska i 30 dział, które pod dowództwem jen. Lomy i Blanco obsadzi na nowo prowincję Guipozcoa, a przedewszystkiem okręg graniczny. W Bilbao tymczasem przygotowuje generał Salamanca wyprawę na Ordunne. Ruch ten zmierza do wyparcia z dotychczasowego stanowiska generała karlistowskiego Mendiriego, który na czele 25 batalionów obsadził w Nawarze linieje Carascal celem przeszkodzenia zaprowiantowaniu Pampeluny; generał Salamanca mają wspierać równocześnie jen. Laserna i Moriones na czele wzmocnionej armii północnej. Przeciw Lomie i Salamance wysłani zostali dowódcy karlistowskiej Eganna i Mogrovejo. Wszystko przemawia za tem, że za przybyciem marszałka Serrano do Logronno i objęciu przezeń naczelną komendy spodziewać się należy walnego starcia.

WŁOCHY.

* **Rzym** 5 grudnia. Minister wojny przedłożył Izbie wniosek do nowej ustawy rekrutacyjnej, według której wszyscy zdolni do broni obywatele od 21 do 40 roku życia, obowiązani są do służby wojskowej. Wniosek ten wyklucza możliwość wykupienia się od wojska i postanawia, że i osoby uwolnione z względów rodzinnych od służby w linii i obronie krajowej wciągnięci być mają w rejestr „landsturm“. Landsturm ten obejmie więcej jak milion obywateli ojczyzny.

Sprawa dotacyi Garibaldu ciągle zajmuje umysły włoskie. Garibaldi miał oświadczyć, że nie przyjmie podarku narodowego w kwocie 100,000 franków. Italic zamieszcza artykuł wstępny, w którym stara się przekonać jen. Garibaldu, iż nie powinien odrzucać podarunku złożonego mu przez cały naród. Przyczyna słowa senatora Convortiego, który r. 1860 był w Neapolu ministrem Garibaldu i zapewnia, że generał przyrzekł podówczas że przyjmie dotacyę. W liście pisanym przez pustelnika z Caprery do p. Bordone, czytamy między innemi, że w krótkie przybędzie do Rzymu i zajmie swe miejsce w parlamencie. „Będę tam — pisze on — jakby sztuczna roślina i kto wie, czy nie spotka mnie tam ten sam los, jaki spotkał w Bordeaux, lecz cobyż się stanie, spełnię moją powinność“.

ANGLIA.

Londyn, 5 grudnia. Liverpoolska Post donosi, że nagły i niespodziewany odjazd carewiczki i następcy tronu rosyjskiego z Paryża, zostaje w ścisłym związku z chorobą cara, której symptomatą są tego rodzaju, że wzbudza ją mimowoli usprawiedliwione obawy. Wiadomość ta dla tego wydaje nam się w tej chwili mniej prawdziwą, że według ostatniego telegramu car brał udział w uroczystości pułku gwardyi i przewodniczył bankietowi.

Z Cape Coast Costhe donoszą, że wszyscy królowie i kacykowie zachodniej i środkowej części Złotego wybrzeża, zobowiązali się uroczystie od 3 lutego w obec gubernatora sir Ryszarda Strahan znieść w swych krajach niewolę. To samo przyrzekli do 5 lutego w Acern, a ponieważ król Koffi, postrach plemion murzyńskich, został według wiarygodnych doniesień, pozbawiony tronu, skutkiem czego upadnie wywierany przezeń straszny terroryzm, przeto jest nadzieja, że przyrzeczenie powyższe zostanie choć w części dotrzymane. Obecne spotkanie się gubernatora Strahana z naczelnikami plemion murzyńskich mimowoli przywołuje na pamięć rozmowę między nimi a gubernatorem sir Garnet Wolseley.

Od tego czasu znacznie zmieniły się role. Przedstawiciel angielski występuje obecnie nie jako szukający pomocy przybłąda, lecz jako zwierzchnik i pan w imieniu królów. Gubernator przemawia w tonie szorstkim, energicznym i stanowczym. „Królowie i kacykowie — tak odezwał się do nich sir Strahan — cięś się, że widzą was jako siebie. Pierw spieraliście się i kłócili między sobą. Spory te muszą ustać raz na zawsze. Dziś wszyscy pod jedną i tę samą chronicie się chorągiew, chorągiew angielską. Życzeniem jest królów, abym zawiądzali was, jaka jej wola i wola narodu, nad którym króluje. Nim to uczynię, chciałbym dotknąć wydarzeń spowodowanych przyznaniem stósunków między wami a rządem angielskim.“

W dalszym toku zobrażował gubernator obie wyprawy przedsięwzięte przez rząd angielski celem zemszczenia się nad ich prześladowcami, Aszantami. „Jęj król. Mość — mówił — wysłała na okrętach wojsko i rozpoczęła wojnę, której koszt przewyższają o wiele wartości wszystkich złota jakie znajduje się w Aszanto, Akim i Wassaw. Ale w jakim celu opowiadam wam to? Czy może dla tego, aby powiedziałem, że królowa domaga się zwrotu jednej części wydanego złota? Lub może by oświadczyć, że musicie opłacić się swym wyzobodźcom? Lub że Anglia nie myśli was dłużej popierać i chronić przed niegodziwymi ludźmi? Broń Boże. Wszystko to co żąda od was królowa jest, bycie w jednej rzeczy zadowolonymi z jej życia. Powiedziałem wam już dawniej, że w Anglii kupuje się i sprzedaje owce, ptastwo i inne zwierzęta, nie zaś mężczyzn, kobiety i dzieci. Królowa postanowiła bądź co bądź wypłacić niewolnictwo i nie zezwolić by ktoś dawał w zastaw siebie samego i własną osobę spłacać dług zaciągający. O szczęściu jednakże nie można mówić w kraju gdzie kupują i sprzedają ludzi jak bydła. Uciekajcie się pod skrzydła królowej musicie być jej posłusznymi. Oto co rozkazała powiedzieć wam królowa: Domaga się od was bezwzględnej posłuszeństwa i nie ścierpi, by ktokolwiek działał wbrew jej woli. Po oświeceniu powyższego ordgie zebrał się naczelnicy na naradę. Ordgie było twarde i uderzało w sam rdzeń państwowych i społecznych instytucji. Proszono o 24 godzin do namysłu Gubernator odmówił powołując się na słowa królów, według których pozostaje im jedynie ślepe posłuszeństwo.“

Po namyśle zgodzili się przystać na uchylenie kupna i sprzedaży mięsa ludzkiego, zastrzegli się jednakże przeciw zakazowi osobistego zastawu i przeciw dowlownemu zbigostwu niewolników. — Po dłuższym parlamentowaniu stanęła rzecz na tem, że gubernator zezwolił na osobisty zastaw aż do wypłaty dłużnych kwot a zarazem oznajmił, że każdy niewolnik, z którymby pan jego okrutnie się obchodził, zostanie bezwzględnie usamowolniony. Późem zawarto umowę, którą uświęcono huczną biesiadą wyprawioną przez gubernatora.

SERBIA.

* **Biłogrod**, 3 grudnia. Serbia znajduje się na drodze cor. z pożyteczniejszych reform. Rząd sam przyznaje konieczność następujących instytucji: zgromadzeń na których rozbiegano by i wyświecano kwestye polityczne, wolnej prasy, osobistego bezpieczeństwa, (aby nikogo nie było wolno uwięzić bez poprzedniej

uchwały sądowej), równości w obliczu prawa (żydzi tutaj są ciągle jeszcze w wyjątkowym położeniu) wolności konstytucyj, reprezentacji złożonej z wszystkich warstw ludności, skutecznej odpowiedzialności ministerialnej, uproszczenia sądowej procedury i zmniejszenia personelu biurokratycznego. Opinia publiczna domaga się jeszcze: samorządu gminnego opartego na jak najobszerniejszej podstawie, systemu ogólnie obowiązujących szkół, mniej kosztownego systemu obrony krajowej, przyjęcia systemu progresywnych podatków i całego szeregu ulepszeń na polu ekonomicznym. Radykali serbscy jeszcze idą dalej. Żądają bowiem sejmów powiatowych, zniesienia armii, nominowania ministrów przez skupczynę itd. Jak nam wiadomo, zamysł rząd utworzyć w kraju własny bank narodowy. Potrzeby takowego wszyscy w Serbii uznają, projekt atoli rządowy, aby utworzenie tego banku poruczyć wielebnemu konsorzium (Wodianer-Dumba Rotschild i zakład kredytowy) napotyka na tak silną opozycję, a to nie tylko w łonie parlamentu, lecz i poza nim, że minister skarbu musiałby ogromne przeciwdziałać trudności, gdyby chciał utrzymać się przy pierwotnym projekcie. — W Serbii wiedzą dobrze o tem, że skoro konsorzium się utrzyma trzeba jęj się będzie wyrzec tak ekonomicznej jak i finansowej samodzielności.

Co się tyczy dróg żelaznych, to rząd wtenczas dopiero zamysla zabrać się do ich budowy, skoro będzie miał w ręku konwencyą zawartą i podpisaną przez W. Portę co do ich nawigacji. Gabinet biłogrodzki waha się przystąpić do dzieła, mając jedynie w ręku irade sultanskie. Ponieważ atoli w wezry zabrania się zawrzeć z Serbią traktat państwowy, przeto wiedzieć nie można czy sprawa kolej nie będzie musiała być ponownie odłożona ad calendas graecas.

— 4 grudnia. Skupczyna obradowała wczoraj nad adresem mającym być odpowiedzią na mowę trunową. Projekt jaki wyszedł z łona większości domaga się zaprowadzenia cel opiekuńczych, sekularyzacji klasztorów i przemawia w obec Turcy w tonie nader wojowniczym. Rząd oświadczył, że podobnego adresu książę nie przyjmie. — Przy głosowaniu nad wnioskiem komisijnym zwyciężył rząd jedynie dwoma czy trzema głosami, skutkiem czego gabinet podał się do dymisji.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy tal. 2 agr. 18 od pana Szczawińskiego z Wągrowa; kwotę tę jednocześnie przesłaliśmy do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 9 grudnia.

* **Teatr polski**. Roboty około budowy teatru naszego, mimo nieprzychylny pory roku, postępują ciągle. Scena, jak to, już podaliśmy, zupełnie wraz z maszynami ukończona, toż samo kulisy i dekoracje. Kolorysty już zaprowadzone, a gaz się za rowadza, jedno zaś i drugie przyczyni się do szybkiego ukończenia budowy, gdyż robotnicy w cieple i przy świetle gazu kilka godzin dłużej dziennie będą mogli pracować. Trzecie piętro zupełnie też ukończono — pozostaje do ukończenia tylko i pierwsze piętro. Dwa przejazdy w domu frontowym przebite — do świąt najdalej widać będą zupełnie ukończone.

* **Trzymarkowski**. Na dokończenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy po trzy marki od pp. Heleny z Losowów Osowickiej, dr. Ant. Osowickiego, A. Świrskiego, M. Desonay, A. Millera, A. Prystanowskiego, dr. St. Jerzykowskiego, Antoniego Kutnera, ks. L. Bernarda Ascha; kwotę tę, razem tal. 10 wysłano, przesłaliśmy do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego.

* **Stomarkówka**. Na dokończenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy od pana T. Kierskiego z Pobórki sto marek w bilecie kredytowym banku lipskiego — jaki mu pierwszy w ręce się dostał. Markówki te składane na rzecz Teatru są faktem nader pocieszającym — w obco niego, nie tylko przekonani jesteśmy, że budowa teatru ukończona zostanie ale że i pewna, rzekomo święta projekta, do której ohyba zwątpienie i rozpacz radziłyby się uciec, osiada na lodzie. Niech tylko spływają do kasy markówki i zaległe raty akcyj — a instytucja, której pożydamy, ukończona będzie. — Sto marek złożonych przez p. T. Kierskiego przesłaliśmy do kasy Spółki akcyjnej.

* **Do kursu nauki języka polskiego**, na jaki władze miejskie na wniosek rektora p. Hehta przeznaczyły 100 tal., zgłosiło się dotąd 2 tylko miejscich naucozycieli elementarnych. Niemów. Przyjęcie tak małego udziału przypisuje Posener Ztg. już to temu, że młodzi naucozyciele niemieccy, dla których kurs ten przedewszystkiem przeznaczony, za nadto są zajęci tak nauką w szkole jak i po za szkołą godzinami prywatnymi, że im mało pozostaje czasu, by z kursuśką brać udział w kursie — już to temu, że z pewnych stron życia objawiła się agitacja przeciw udziałowi miejscich naucozycieli w nauce języka polskiego.

* **Posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk** wydziału historycznego. W poniedziałek odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału historycznego, na którym zakomunikował przedewszystkiem sekretarz generał p. Feldmanowski list profesora Łepkowskiego, w którym, dla ułożenia słownika nazw miejscowości polskich na niemieckie zamienionych, podaje wiadomość o materiałach ku temu celowi posługujących, dając dwie odeszły Towarzystwa Śląskiego, których treść w swym czasie podamy, zostanie do publicznej wiadomości. Następnie p. J. Zakrzewski przewodniczący wydziału zawiadoma członków, iż praca około wyżej wspomnianego słownika już podjęta została, iż słownik ten obejmie miejscowości z dawien dawna na niemieckie przemienionych, nie tykając dyskusya, w której, po zabranii głosu przez kilku członków Towarzystwa, dowodzących konieczność i pożytek pomieszczenia w słowniku i obecných zmian nazw miejscowości, wydział godzi się z tem i wyraża życzenie, aby zarząd wydziału odpowiednio do tej opinii postąpił, poczem przewodniczący wydziału p. J. Zakrzewski zdawał sprawę z przygotowywanego się wydania kodeksu wielkopolskiego. Z s. rawodnogo tego przytaczamy ważniejsze dane; zanim jednak do tego przystąpimy, musimy powiedzieć, że myśl podjęcia tego dzieła i przeprowadzenia go skutecznie należy wyłącznie do p. J. Zakrzewskiego. Nie szczędził on pracy i zabiegów, aż myśli tę, z którą już się nosił, w czyn wcielił. Że zaś w pracy samej czyli wydawnictwie bierze przeważny, znakomity udział, okazuje się to z sprawozdania, które w streszczeniu przytaczamy.

Przedewszystkiem p. Zakrzewski wydobyl 500 tal. procentu należnego od zapisu Bredkrajca, o którym tyle razy pisaliśmy. Naturalnie fundusz ten nie wystarczający, dla tego po przedstawieniu ważności tego wydania, podjął się nakładu całego pan Jan hr. Dziatylski, który już tułu pożytecznymi wydawnictwami społeczeństwu się nazwał; przysłużył. Koszt nakładu tego wynosić będzie 12 tysięcy tal. w. W trakcie tego porozumiał się p. Zakrzewski z p. dr. St. Smolką, sekretarzem zakładu biblioteki Ossolińskich, który zobowiązał się do wzięcia na siebie pewnej części tej pracy.

Kodexy rzeczony obejmować będzie jedynie akta dotyczące Wielkopolski i tylko do r. 1400, a ułożonym będzie tak, aby był i praktycznym i tanim. Pan Zakrzewski prowadzi będzie na miejscu wypisy oraz kolacyonywane, nadto ułoży spisy i rejestra i opracuje topograficzną część, p. dr. Smolka zaś część krytyczną, lecz tylko dotyczącą zewnętrznej formy dokumentów. Kodex ten obejmować będzie:

1) Spis dokumentów chronologiczny z krótkim podaniem treści. 2) Szereg samych dokumentów, naglówek każdego dokumentu dosłownie ten sam co w spisie, potem opisy natury dokumentu, pieczęci itd., na końcu nazwiska topograficzne w dziesięciu brzmieniach. 3) Rejestra: a) Miejscowości, położonych z nazwiskami familijnymi pochodzącymi od miejscowości — których bardzo mało; b) osobisty z nazwiskami, nie topograficznymi c) anonimowy d) szereg książek, e) dygnitarzy i urzędników duchownych; świeckich, od najwyższego do najniższego; wszystko to chronologicznie lub alfabetycznie z odwołaniem się na odpowiadający numer dokumentu. 4) Pieczęcie: a) książek Wielkopolskich b) miast Wielkopolskich c) kapituły G. i Pozn. d) kapituł klasztorów Wielkopolskich e) osób prywatnych, o ile nie są herbami; to tylko opisane przy dokumentach 5) Mapa Wielkopolski z

granicami podług dokumentów, tak pogranicza jak województw ziem, kasztelanii, powiatów, okolic.

Materiał powyższy czerpany będzie z obudwóch tutejszych kapituł, z akt klasztornych pojedynczych kościołów, akt miejskich, materiałów znajdujących się u osób prywatnych, z grodzkich poznańskich, metryk koronnych, archiwum wrocławskiego, z biblioteki kurialnej, i z biblioteki Raczyńskich.

Wypisany już jest aktów 918 — cały zaś kodeks obejmować będzie tysiąc kilkaset.

Niezmierzają jak tylko przykładać pracy p. Zakrzewskiemu, pracy, która niewątpliwie wiele niekniętych dotąd szczegółów w historii naszej wyjasni.

Wreszcie po sprawdzeniu tem na wniosek jednego z członków wydziału, przyjęto jednomyślnie na członków Towarzystwa pp. Adama Lwa hr. Soltana i dr. Adama hr. Sierakowskiego.

Przyszłe posiedzenie wydziału historycznego odbędzie się dnia 16 bm.

* **Towarzystwie Przemysłowców** miało w ubiegłym poniedziałek ks. Janke odczyt 2. o „dramacie w Polsce“. Prelegent rozpoczął odczyt swój od dyalogów Reja, na których był na ostatnim odczyście mówić prześladowany. Prelegent przedstawił dosć obszernie wszystkie utwory Reja, wspominał następnie o dramacie Piotra Baryki, a przedstawił wreszcie do Jana Kochanowskiego „Odrap“ posłów, „zakochał“ na dramacie [Biełskiego „Sejm niewieści“. Wykład był jasny, przystępny i pięknym oddany językiem.

* **Dr. Roman Szymański** nakładowca Orędownika wniosł skargę do apelacyjnego sądu o to, że jedną i tę samą karę dwa razy z niego ściągnięto, przeto jest bowiem po przejrzeniu książek, że sejmgo no listami gozdar mi za niezapłacenie 20 tal. które było istotnie zapłacił. Dr. Szymański wniosł, aby w tym sąm sam pismo, w którym listy gozdar za nim wydano, oświadczone, iż fałszem było jakoby dla 20 tal. „nieciaki“ z Poznania.

* **Ważne zebranie „Ula“** odbyło się 7 bm. w biurze Ula. Zgali zebranie dyrektor Towarzystwa p. Chociszewski przedstawiając zgromadzonemu Patrona spółek, którego jednomyślnie obrano przewodniczącym walemu zebraniu. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walego zebrania przystąpiono zaraz do głosowania nad wnioskiem o podwyższenie wstępnego z 1 tal. na 1 tal. 15 str. co przyjęto znaczną większością głosów. Następnie obradowano dalej nad zmianą ustaw.

* **Litograf tutejszy p. T. Szulc** wydał zeszyty w kolorowych okładkach, na których prócz nazw, jak np. „Za pilność“ „Grzesznemu dziecku“ — mieszczą się obrazy jak np. popiersie ip. dr. Karola Mar. in. kowskiego, Władysława Jagiełły w bitwie pod Grunwaldem itp. Zeszyty te są stożkowe jako podarki na gwiazdkę dla dzieci i pilnych dzieci.

* **Dnia 7 bm.** wieczorem spaliła się cała prawie wieś Konarszów. Bliźsze szczegóły jeszcze nie są znane.

* **Kks. Pankau, Simon i Gantkowski** stawiali ponownie w dniu 5. bież. miesiąca przed sądem inowrocławskim w sprawie delegata apostołskiego. W tej samej sprawie przesłuchiwany był w sądzie gnieźnieńskim ks. dziekan Krepel z Marzenina. — W więzieniu grodzkim rozpoczął w dniu 5 b. m. odsiadywać karę za przestąpienie praw majowych ks. Szajkowski.

* **P. Ignacy Szejstecki** z pow. Bukowskiego złożył w Berlinie egzamin na prof. katedry do o. e. d. i.

* **W Plocku** w dniu 27 z. m. umarł Adolf Delch u, artysta dramatyczny z towarzystwa p. Tekla, ojciec p. Wolańskiego, artystki znanej publiczności tutejszej. Zmarły, szczególniej jako komik, dobrym był do sztuki ludowych.

* **Konkurs we Lwowie** dla amatorskich teatrów dla młodzieży i dzieci rozstrzygnięty jest w tych dniach. Pierwszej nagrody z kilkunastu nadesłanych sztuk nie otrzymała żadna; tylko druga nagrodę w ilości 50 gul. przyznano jednej sztuce. Autorem jej jest p. Antoni Porebski, redaktor pisma Tydzień, wychodzącego w Piotrkowie. Nosi ona tytuł: „Najlepsze wiązanie.“ Cztery pozostały zaszczytną wzmiankę i pochwałę. Pomiędzy temi jest także utwór p. Zygmunta Przybylskiego o Krakowa, który, prócz tego, napisał, jak to w swym czasie donosiliśmy, komedya: Nie-idealny, a ma w tece gotowe już: Judyta. Poświęcenie. Umrzeć z miłości i Ostatnie chwile szczęścia.

* **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 10 grudnia N. M. p. Lorent, w kalendarzu słowiańskim Radziławy.

Wachód słońca o godzinie 8 minut 11, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 10 grudnia 1879 śmierć Bolesława Watydyliwego. — 1657 książę pruski dostaje w zastaw Drahim i Bytów. — 1812 Napoleon w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 9 grudnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Stronczyńska i Oberfeld z Królestwa Polskiego, Treaskow z Biedruska, Treaskow z żoną z Knyssyna, Toeplitz z Warszawy, Michalski z Szczytnik, Sokolnicki z brat. z Tarnowa, Braunek z żoną z Zielnik, Broecker z Nowej wsi, hr. Engeström z Berlina, Kuoner z Łuszkowa, Heinrichs z Wrześni, Sypulski z Żmijowa, dr. Libelt z Czeszowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorski z Puszczykowa, Polczyński z Zakrzewa, Otoki z Gogolewa, Morze z Parlińska, Stoss z Lubrza, Dehmel z Skórek, Zalewski z Ostrowa, Koppa z Pleszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gajowski z Wolsztyna, Rumler z Wrocławia, Iffland z Piotrowa, Rzycki z Kłamplawa, Trauma z Frankfurtu n./M., Ekard z Rosy, Hirth z Pressburga, Zimmermann z Meklemburgii, Joetsch z Lipska, Lüflier z Magdeburga, Gutman z Berlina, hr. Kępczyński z żoną z Douglas z Chwalibogowa, hr. Górskiński Ostrołęk z żoną z Taro, Müller z Wrocławia, Zenich z Chemnitz, baron Botow z Skwierzyny, Meyer z Hamburga.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 9 grudnia.

Poznań, 9 grudnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2%, list. zastawne 98 1/2%, nowe listy zastawne 93 1/2%, listy rentowe 97 1/2%, akcje banku prowincjonal. 108 1/2%, 5% oblig. prowinc. 100 1/2%, oblig. powiatowe 100 1/2%, placono. 5%, oblig. miast. Obry 100 1/2%, 4 1/2% oblig. powiat. 98 1/2%, 4% oblig. miast. 100 1/2%, plac. 5%, oblig. miast. — plac. pruskie 3 1/2%, oblig. dług. państw. 91 1/2%, 4% pożyczka państw. 99 1/2%, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105 1/2%, 3 1/2% pożyczka premiowa 128 1/2%, pożyczka związku póln.-niem. — plac. polskie 4 1/2% listy lik. 69 1/2%, akcje zakładowe Tow. kolei star.-pozn. 100 1/2%, akcje zakł. kolei górnośl. lit. A. 166 1/2%, akcje kolei marob.-pocz. 28 1/2%, rosyjskie banknoty 91 1/2%, zagraniczne banknoty 98 1/2%, plac. akcje Tellusa — plac. akcje Kwiełki, Potoki i Sp. — pl. akcje banku wsch.-niemiec. 78 1/2% plac. akcje banku wsch.-niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiadzialna i regulacyjna 49, na grudzień 49, grudzień- styczn 49, styczn-luty 149, luty-marzec 149, marzec-kwiecień — na wiosnę 150 marek.

Wywodziłano 500 otr.

Okwita: cena wypowiadzialna i regulacyjna 18, na grudzień 18, styczn 54,50 m, luty 55 m, marzec 55,50 m, kwiecień 56 m, maj 57 m, kwiecień-maj 56,50 marek.

Okwita w miejscu (bez beczki) 17 1/2 tal.

Wywodziłano 10,000 litrów.

Poznań, 9 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Scian powietrza: deszczowy.

Zyto: spok. Cena wypowiadza — Wywodziłano — et. grudzień 49 z, grudzień-styczeń 49 z, styczn-luty 149 pln. i 1/2, luty-marzec 150 1/2, marzec-kwiecień 150 1/2, na wiosnę 150 pln. i 1/2, kwiecień-maj 150 pln. i 1/2, maj-czerwiec 151 1/2 marek 1/2.

Okwita: nieco słabiej. — Cena wypowiadza — wywop. — litrow, grudzień 17 1/2-17 1/2 placono, styczn 18 placono (54), luty 18 plac. (54,50), marzec 18 plac. (55), kwiecień 18 plac. (55,50), kwiecień-maj 18 1/2 plac. i 1/2, (56), maj 18 plac. i 1/2, (56,50), czerwiec 19 1/2 (57 marek).

Okwita w miejscu (bez beczki) 17 1/2 1/2.

* **Maka**. Berlin, 8 grudnia. Pszena nr. 0 9 1/2-9 talar., nr. 0 i 1 1/2-8 tal., rzana nr. 0. 8 1/2-8 talar., nr. 0 i 1 1/2-7 1/2 talarów.

Giełda bydgoska, 8 grudnia.

Pszenica: 57-63 tal.

Zyto nowe 50-54.

Jęczmień: nowy 53-56 talarów.

Owies: 55-60 tal.

Resztek 76-78 tal., wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okwita: 18 tal. per 100 litrów a 100 %